Wydanie wieczorne.
„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie. o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 10 halerzy.
GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obręb monarchji i w państwi niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 82 — Kraków, piątek dnia 16 lutego 1906 roku. — Rok XIV.

Koncentracja stronnictw.

Jeden z najwybitniejszych działaczy w Królestwie Polskiem, przesyła nam następujące uwagi:

Pomiędzy zbrojną walką o niepodległość z r. 1863 a współczesnym ruchem autonomicznym i wolnościowym wogóle, istnieje wiele zasadniczych różnic. Istnieją też różnice mniej zasadnicze, przypadkowe niejako, o ile w ruchach społecznych wogóle o przypadku może być mowa, tem niemniej jednak ważne i doniosłe. Jedna z nich, może najważniejsza, wcale na korzyść ruchu społecznego nie przemawia. Różnica ta polega na rozbieżności, szerokiem rozgałęzieniu stronnictw politycznych Królestwa w obecnej chwili. Ruch w 1863 r. nie zatoczył wprawdzie tak szerokich kręgów jak obecnie, nie pogłębił się w wszystkie warstwy narodu, przedewszystkiem nie zdołał porwać najliczniejszej warstwy, ludu wiejskiego, ale za to, wówczas, wszystkie te żywioły, które czuły i działały patrjotycznie, stanęły zwartą falangą pod jednym sztandarem narodowym, pod znakiem Orła Białego i Pogoni. Stronnictw politycznych w r. 1863 nie było. Chwila zbrojnej walki była źle wybrana, zawcześnie lub zapóźno, zbyt lekkomyślnie może liczono na złudne przyrzeczenie z Paryża, ale za to imponującą wówczas była jednomyślność i zgodność w działaniu wszystkich narodowych żywiołów w Polsce.

Inaczej rzecz się ma w bieżącej chwili. Nigdy może nie przedstawiał naród nasz takiego roztonizowania, takiego rozbicia, zróżniczkowania na większe i wrogie sobie polityczne stronnictwa, jak obecnie. Zamiast jednej harmonijnie działającej całości narodowej, istnieje w Królestwie cały szereg partji, cała gamma chromatyczna politycznych tonów, a najmniejsza w tonie różnica, najdelikatniejszy odcień w aspiracjach lub metodzie, nieraz nawet ambicja osobista prowodyrów, dają już asumpt do stworzenia nowego, wrogiego innym, politycznego stronnictwa... Prawdziwy labirynt przekonań! Chaotyczna rozbieżność usiłowań i kierunków zapanowała na tej dziejowej, opływającej dziś krwią sceny, na której wszystkie ramiona powinny były spleść się w jeden spiżowy posąg czynu. W współczesnym żargonie politycznym, oznaczano zwykle inicjałami nazwy urzędowe stronnictw, a było ich tak wiele, że tylko dzięki bogatemu alfabetowi łacińskiemu, nie brakło liter na inicjały...

Dwie główne, zasadnicze grupy dają się ustalić w szeregach stronnictw Królestwa. Jedną grupę łączy przewodnia nić idei przewrotu socjalnego, — do drugiej można zaliczyć wszystkie odcienia, odrzucające hasła socjalistyczne, stojące wyłącznie na gruncie narodowych aspiracji. Zdawało by się, że przynajmniej stronnictwa w skład jednej zasadniczej grupy wchodzące, będą z sobą sympatyzować i współdziałać w celu urzeczywistnienia wspólnej politycznej platformy. Gdzie tam! Nieraz właśnie między stronnictwami najbliżej siebie stojącemi wrzała najzawziętsza walka.

W narodowym obozie, na prawem skrzydle, stoi partja polityki realnej czyli dawniejszych ugodowców, nieliczne, jako ściśle zorganizowane stronnictwo, ale koło niej, w każdym momencie trudniejszym i nieprzyjaznym dla ruchu wolnościowego, grupować się zwykły wszystkie żywioły słabe, nieuświadomione, bojaźliwe i oportunistyczne.

Najliczniejszą i najsprawniej zorganizowaną, zwłaszcza po wsiach i wśród rzemieślników, jest niewątpliwie narodowa demokracja. Tu właściwie należy z małymi wyjątkami cała uświadomiona narodowo część ludu wiejskiego, a uświadomienie w tej warstwie, w ostatnich czasach zrobiło olbrzymie postępy.

W środku, pomiędzy polityką realną a narodową demokracją, usadowiła się nieliczna bardzo „spójnia", zupełnie zbyteczna jako samodzielne stronnictwo, bo mogłaby bez krzywdy dla innych przekonań, zająć miejsce na prawicy demokracji narodowej.

Silniej i wydatniej od tej ostatniej odcina się demokracja postępowa, radykalna, niechętna wpływom duchowieństwa w życiu narodowem i społecznem wogóle, w sprawach społecznych konkretnych, dość wyraźnie kokietująca obóz socjalistyczny. Zresztą i ta partja nie rozpowszechniła się szerzej. Istnieje właściwie tylko wśród kół inteligencji miejskiej, przeważnie wśród żydów. Że wogóle w ostatnich czasach słychać o niej było bardzo wiele, zawdzięcza przedewszystkiem kilku wybitnym w nauce i literaturze ludziom, którzy się do niej przyłączyli. Wogóle jednak powiedzieć można o postępowej demokracji, że tworzy sztab oficerów, ale poza sztabem nie widać wcale szeregowców. Tego jeszcze nie dosyć. — Na krótko już przed ogłoszeniem stanu wojennego, przystąpiono do zorganizowania demokracji katolickiej. Programem jej było współdziałanie w wszystkich zasadniczych sprawach z demokracją narodową, i tak istotnie byłoby u góry, w decydujących kołach.

W dole jednak, przy obrabianiu szczegółów, np. w sprawie związków zawodowych, zaczęły od pierwszej chwili i w tym kierunku pruć się szwy wzajemnego porozumienia.

Wspomnieliśmy już, że postępowa demokracja gorąco flirtowała z socjalizmem i w konkretnych, kulturalnych robotach, nieraz było można widzieć postępowców, idących pod ramię z socjalistami. Ale gdy szło o zasadniczy kierunek polityczny, zaloty postępowców do socjalizmu, nie były odpłacane wzajemnością... Socjalistyczne partje dążyły do obalenia istniejącego systemu despotycznego, okazywały pod tym względem dużo temperamentu i poświęcenia, ale jednocześnie i przedewszystkiem miały na celu urzeczywistnienie zasadniczego przewrotu socjalnego. Narodowe interesy polskie były im zgoła obojętne. „Bund" był zawsze wyłącznie żydowskim, socjalna demokracja również przeważnie żydowską, a w każdym razie kosmopolityczną. Nawet polska partja socjalistyczna na gruncie Królestwa, zatraciła w ostatnich czasach swój dawniejszy, wyraźnie narodowy i może więcej patrjotyczny niż socjalistyczny charakter, dostawszy się pod kierownictwo żydowsko-kosmopolitycznych żywiołów.

Obok tych trzech najważniejszych grup socjalistycznych, odzywał się niekiedy, słaby liczebnie, ale energiczny „Proletarjat", wreszcie wysuwały się jakby bojowa awangarda „Bundu", oddziały Achtesów...

Był więc i jest w Królestwie niezliczony, stanowczo za duży zastęp stronnictw. Co zaś najsmutniej świadczy o politycznej niedojrzałości narodu, to fakt, że różniczkowanie się programów, miało na widoku przedewszystkiem urządzenie i organizację kraju w przyszłości, po mającej nastąpić autonomji. To głównie miały na widoku partje socjalistyczne i postępowa demokracja. Jednem słowem, kłócono się o skórę niedźwiedzia, który udawał drzemkę, ale bacznie śledził wszystko i gotował się potężną łapą swoją zdusić wszystkie razem partje. W tem właśnie leżał błąd całego kraju i wszystkich jego stronnictw politycznych. Tak nadal być nie powinno. Wprawdzie brutalna, niesłychana w dziejach represja bieżących dni, wywołała depresję w Polsce, zarówno jak w Cesarstwie, ale z tem wszystkiem, karta dziejów współczesnego ruchu w Rosji nie jest jeszcze zamkniętą. Może powolną dłonią, ale może i szybkiem tempem, historja będzie rylcem swoim rzeźbić nowe wypadki na terenie północnego wschodu Europy. Wobec zagadkowej, ale w każdym razie odmiennej od wczorajszego dnia przyszłości, koncentracja stronnictw politycznych w Polsce jest koniecznością historyczną. Jest ona obowiązkiem narodowym, od którego pod karą ciężkich błędów, a nawet grzechu względem ojczyzny, uchylać się nie wolno. W pierwszej linji, kompromis i ułożenie wspólnej platformy, nastąpić powinny na polu wyborów do Dumy państwowej. Tu właśnie porozumienie się jest łatwiejsze, niż kiedyindziej, i może zarazem posłużyć jako pierwszy fundament do budowy złotego mostu zgody. Wogóle, w interesie przyszłego Koła polskiego, pożądanem jest, aby w skład jego weszli ludzie różnych odcieni politycznych. Rozszerzy to horyzont myślenia politycznego i sprawi, że nie będzie ograniczony jednostronnym kątem widzenia. Ułatwi zresztą nieposplicie klubowe stosunki z rozmaitemi grupami posłów rosyjskich.

W Dumie państwowej i wogóle na całym terenie dalszej ewolucji dziejowej, tylko z skonsolidowanym silnie i jednolicie narodem polskim, liczyć się będą zarówno stronnictwa rosyjskie, jak i władze rządowe.

Uchwalenie ustawy rekrutacyjnej.

Wiedeń 15 lutego.

(Mm.) Drugie czytanie rekrutów zajęło tak że posiedzenie czwartkowe.

Z posiedzenia środowego należy jeszcze wspomnieć o mowie drugiego wiceprezesa Koła Polskiego dra Dulęby. Mówca przedewszystkiem podkreślił potrzebę zreformowania regulaminu obrad Izby poselskiej. Tylko tego rodzaju remedura może ująć w karby tak rozwichrzone żywioły, jakich pełno w Izbie poselskiej.

Dr. Dulęba podkreślił, że Kołu Polskiemu zależy bardzo na mocarstwowem stanowisku państwa, lecz z drugiej strony musi ono stwierdzić, iż zarząd wojskowy w bardzo szczupłym

stopniu czyni zadość sprawiedliwym żądaniom ludności polskiej powtarzanym z roku na rok pod jego adresem. Przedewszystkiem należy się domagać reformy ustawy wojskowej, następnie reformy procedury karnej wojskowej i reformy ustawy kwaterunkowej. Przepisy dotychczasowe, obowiązujące w tej mierze, są dla ludności uciążliwe. Zarząd wojskowy niestety nie skończył jeszcze prac przygotowawczych, mogących przyśpieszyć załatwienie parlamentarne tych trzech powyżej wymienionych ustaw. Zarząd wojskowy nie zawiadamia również Izby, jaki los spotyka liczne rezolucje uchwalane przez Izbę w sprawach wojskowych, rezolucje bardzo ważne pod względem społecznym i gospodarczym. Dlatego też dr. Dulęba poprosił ministra obrony krajowej, ażeby udzielił dokładnych na owe rezolucje odpowiedzi.

Mówca poruszył także kwestyę rewersów demolacyjnych, kwestję, istniejącą już od 1869 roku i od tego czasu poruszaną 45 razy w delegacjach, w Radzie państwa i w komisji budżetowej. Poruszył kwestję dostaw rolniczych, remontów i dostaw rękodzielniczych. Wreszcie zaznaczył, że niema wśród ustaw austrjackich ani jednej ustawy, która przepisywałaby dla żandarmerji język służbowy niemiecki. Jest więc rzeczą przeciwną ustawom i jest rzeczą niepraktyczną wymagać od żandarma polskiego, ażeby w mgnieniu oka nauczył się po niemiecku. Tego rodzaju stosunkom należy w drodze ustawodawczej jak najrychlej położyć kres.

Minister obrony krajowej Schönaich zabrał głos na posiedzeniu czwartkowem.

Na wstępie określił stosunek armji do ludności i twierdził, że nie jest rzeczą prawdziwą, jakoby ogólna służba wojskowa podkopywała ogólny dobrobyt. To państwo, które pierwsze zaprowadziło powszechną służbę wojskową to jest Prusy, są państwem właśnie bardzo wysoko stojącem na drabinie materjalnego dobrobytu.

Z kolei minister obrony krajowej oświadczył, że ministerstwo już od dłuższego czasu stara się załatwić sprawę języka służbowego w żandarmerji w taki sposób, aby uczynić zadość faktycznym potrzebom. Istnieje uzasadniona nadzieja, że całą sprawę załatwi się niebawem w sposób pożądany. Wreszcie zaprzeczył minister obrony krajowej, jakoby rekrutów galicyjskich rozmyślnie przenoszono do pułków obcoplemiennych. Dzieje się to tylko z uwagi na faktyczną potrzebę: rekruci z Czech są brani licznie do broni specyalnych, jak inżynierja wojskowa i artylerja. Powstające stąd luki zarząd wojskowy musi zapełniać rekrutami galicyjskimi. Nikt ich przecież nie wyklucza zasadniczo od stopni podoficerskich i nikt nie chce ich poniżać.

Mowa ministra obrony krajowej była jego mową dziewiczą. Poraz pierwszy przemawiał bowiem w sprawie kontyngentu rekrutów. Początkowo znać było pewne zakłopotanie. Wnet jednak pokonał t. zw. „tremę" i mówił śmielej, a nawet odważył się na robienie od czasu do czasu dowcipów.

Inni mówcy przemawiali dosyć krótko, aż wreszcie około godziny kwadrans na piątą referent komisji wojskowej Włodzimierz Gniewosz zabrawszy głos poprosił o uchwalenie ustawy rekrutacyjnej. W parę minut później wez waniu referenta stało się zadość. Ustawa rekrutacyjna na rok 1906 pozyskała większość głosów w Izbie poselskiej.

Ruch polityczny w kraju.

Wiec w Próchniku.

Jarosław, d. 14 lutego.

W Próchniku, w pow. jarosławskim odbył się dnia 11 lutego wiec Centrum ludowego w sali gminnej. Na wiec przybyło mnóstwo włościan z parafii, mieszczanie miejscowi, nauczyciele z cząstką innej inteligencji.

Po godzinie drugiej zagaił wiec ks. Stojałowski, a przedstawiwszy cele wiecu wezwał do wyboru przewodniczącego. Obrany jednomyślnie przewodniczącym i oświadczywszy, że dla przyspieszenia sprawy wybór z wdzięcznością przyjmuje, przedstawił na zastępcę burmistrza p. Dziurkiewicza.

Pierwszy zabrał głos poseł ks. Włazowski i zdał sprawę z czynności Koła polskiego w parlamencie, tłumacząc przytem, że poseł polski tylko w Kole polskiem, razem z wszystkimi innymi może skutecznie pracować dla dobra kraju, błąkając się zaś poza Kołem, traci tylko bezużytecznie czas, bo żaden poseł sam nic tam nie zrobi; ani nawet w dwójkę lub trójkę. Przedstawiwszy zaś najważniejsze sprawy, które się dało załatwić lub dla kraju wyjednać, zakończył sprawozdanie wzywając obecnych, aby przedłożyli mu swoje życzenie lub zapytania.

Gdy przewodniczący zapytał, kto sobie życzy głosu w sprawie przedstawionego sprawozdania, żądał głosu Chodakiewicz z Jarosławia. Lecz zaledwie parę zdań wypowiedział i zaczął od wyrzutu posłowi, że należy do Koła polskiego powstał na sali krzyk: to jest socjalista z Jarosławia, nie chcemy go słuchać! Daremnie przewodniczący starał się uciszyć zebranych i prosił aby mu, póki będzie przemawiał rzeczowo, pozwolili mówić. Na sali odezwały się stanowcze głosy: „Tu socjalistów niema! Szkoda czasu" Naplecie głupstw, na które trzeba będzie odpowiadać! Nie chcemy itp. W obec tego przewodniczący poddał pod głosowanie, kto jest za tem, aby Chodakiewicz przemawiał?" Nikt się zatem nie oświadczył, owszem zawołano znowu: „Nie chcemy."

Przewodniczący zapewnił więc Chodakiewicza, że na końcu zebrania uprosi obecnych by mu dali mówić i udzieli mu głosu, a na razie musi mu głos odebrać.

Zdawszy przewodnictwo p. burmistrzowi, zdał ks. Stojałowski treściwie sprawę z czynności sejmowych i przeszedł do przedstawienia powodów założenia centrum ludowego, jego zadań i celów.

Rozbicie posłów ludowych w sejmie było połączone z wielką szkodą dla ludu, a ich samych ubezwładniało w sejmie. Założono tedy po długich i trudnych przeprawach centrum ludowe zgodziwszy się na jedną wspólną zasadę: „obrony wiary i ludu".

Głównym celem Centrum ludowego jest zjednoczyć tak rozbijany i na różne strony szarpany lud polski, jak wszystkich wierzących i kraj a naród miłujących obywateli, pod hasłem: „Za wiarę i ojczyznę!"

Do centrum należy obecnie 17 posłów z Sejmu i parlamentu, a ci postanowili działać zgodnie i dążyć do utworzenia jednego stronnictwa, na podstawie jednego programu. Chodzi o to, aby nietylko cały lud, ale i duchowieństwo, oraz wszyscy ludzie wierzący i życzliwi ludowi połączyli się w tem stronnictwie, a zwalczali tych, którzy są przeciwnikami religji i starają się siać niezgodę w narodzie.

Do zgody tedy i wspólnej pracy w obronie wiary i ojczyzny i dla ich dobra, wzywa wszystkich Centrum ludowe, w tem przekonaniu, że zgodą i jednością, opartą na chrześcijańskiej sprawiedliwości, zgotujemy lepszą przyszłość całemu narodowi."

Promyk słońca.

70) (Ciąg dalszy).

— To właśnie jest cząstka, o której miałam zamilczeć — odpowiedziała Janina. — Ale bez miłości nie byłoby historji... wszak prawdaż lady Rayghton?

— Zapewne — i gorzki uśmiech przebiegł jej po ustach. — Ale nie będę ci już więcej przerywała. Historja więc twoja datuje od roku, moje dziecko?

— Mniej więcej. Ale doprawdy, wolałabym raczej przechodzić na nowo to wszystko, com przecierpiała, niż wrócić do życia szkolnego. Było ono okropne!

— Dlaczego?

Nie było w niem ani trochę miłości; nikt tam nie dbał o mnie. Obchodzono się ze mną nie tak, jak z innemi dziewczętami. Wszyscy zdawali się posądzać mnie o coś złego, nikt zatem nie chciał przyjaźnić się ze mną. Ja sama, podobnie jak i reszta pensjonarek, sądziłam, że miss Bowles trzyma mnie z litości tylko, ale wiem teraz, że ojciec płacił jej za mnie. Tak więc wzrastałam w stosunkach nie bardzo przyjemnych i byłam zupełnie nieświadomą w takich nawet rzeczach, o których najmniejsze dziecko wie zwykle najdokładniej. Nie widziałam nigdy domu rodzinnego, a dziewczęta wyśmiewały się zawsze z niedorzecznych pojęć, jakie sobie o nim tworzyłam. Nie przypominam sobie, aby mnie ktokolwiek pocałował, póki nie opuściłam pensji, aby przenieść się na mieszkanie do ciotki Marji. Stało się to zapewne powodem, że i dziś pragnę tak gorąco miłości ludzkiej.

Jakież byłoby zdziwienie Janiny, gdyby była dostrzegła w tej chwili, że to nie ręka, lecz usta lady Rayghton dotykały jej włosów! Ale nieświadoma tego, ciągnęła spokojnie dalej:

— Pomimo jednak, żem się dobrze uczyła i że miss Bowles nieraz sama to przyznawała, postępowanie moje w wolnych chwilach bywało czasem bardzo naganne... Pewnego dnia pokazało się nagle, że mam w Indjach ojca, który zamierzał wychować mnie na nauczycielkę, abym sama na życie zapracować sobie mogła. Napisał do mnie, że wrócić chce do Anglji, a ja tymczasem zamieszkać mam z ciotką Marją.O! cóż to za szczęśliwa była zmiana! Cieszyłam się niezmiernie, że mogłam nareszcie opuścić Ivy Lodge. A jakie rozkoszne życie pędziłam w tem drogiem starem Fernside! Ciotka Marja okazywała mi tyle serdeczności. kuzynka Matylda także... była dla mnie dobrą, o ile tylko mogła, biorąc zwłaszcza na uwagę...

— Biorąc na uwagę co?

— Różnicę, jaka między nami zachodziła. Ona była tak rozumna i piękna, iż nic dziwnego, że wydałam się jej nudną na razie.

— Czy tak?

— Oprócz tego był tam jeszcze kuzyn Ludwik, który okazywał mi wiele dobroci...

— Jakiegoż to rodzaju była dobroć jego?

— Jak najlepszego brata, i jam go też bardzo kochała, dopóki nie zażądał, żebym była dla niego jeszcze czulszą... A teraz cóż powiem pani dalej? — przerwała, zatrzymując się na chwilkę. — Otóż miał być danym bal w Grange... a piękniejszej miejscowości nie można już chyba spotkać, nawet w opowieściach czarodziejskich.

— Więc on tam mieszkał?

— Tak — z rumieńcem i łzą w oku odpowiedziała. — Wszyscy oczekiwali z upragnieniem tej zabawy w Grange, ale dla mnie dzień ten nie był szczęśliwy. Cieszyłam się nawet, gdy nareszcie wszystko się skończyło, a znużona ciotka Marja, pragnąc natychmiast odjechać, wysłała mnie, abym odszukała Matyldę. Znajdowała się ona w lasku z Jerzym... Czy pani podoba się to imię, lady Rayghton?

— Bardzo, moje dziecko, mów dalej.

— Gdym się zbliżyła do nich, mojej kuzynce wydarzył się wypadek, że upadłszy, zwichnęła sobie nogę. Odniesiono ją do domu i przez parę tygodni nie wolno jej było ruszyć się z miejsca. Ciotka Jerzego, która mieszkała z nim w Grange i zarządzała jego domem, poprosiła mnie, abym nie odjeżdżała z ciotką Marją do Fernside, lecz pozostała u nich, w celu pielęgnowania Matyldy.. i wówczas to poznałam go lepiej. Przedtem żartował sobie zawsze z moich pensjonarskich ruchów i nie znajomości najpospolitszych nawet towarzyskich zwyczajów, a ja wskutek tego miałam o nim jaknajgorsze wyobrażenie. Ale zaczęłam nosić książki, listy i kwiaty od niego dla Matyldy i wówczas to poznaliśmy się lepiej. Pozwolił mi w każdej porze wchodzić do swojej biblioteki i brać z niej jakie zechcę książki. Potem rozmawialiśmy zazwyczaj o tem, com czytała... Pokochałam go, i wiedziałam, że on mnie także kocha, choć mi nigdy mi o tem nie napomknął. Pewnego dnia otrzymałam list od ojca, w którym zawiadamiał mię o bliskim swoim powrocie do Anglji i że wówczas zamieszkamy razem. Aby go swobodniej przeczytać, udałam się do lasu, i trafiło się tak, że Jerzy mnie tam spotkał. Czytałam mu niektóre wyjątki z mego listu.... a gdy doszłam do tego ustępu, w którym ojciec wyrażał nadzieję, iż nie pokochałam jeszcze nikogo... Wówczas wszystko się wydało. O, lady Rayghton!... a Jerzy od wielu lat był tak dobrze jak zaręczony z moją kuzynką!

— Jak się on wówczas zachował?

— Spokojnie, lecz stanowczo. — A potem cichszym dodała głosem: — Rozstanie się nasze było bardzo bolesne...

— Rozstanie się?

— Naturalnie musieliśmy się wyrzec jedno drugiego.

— Dlaczego?

— Mówiłam już pani, że był tak dobrze jak zaręczony z moją kuzynką.

— Nie byłoby to przecie grzechem — szepnęła lady Rayghton.

— Zgrzeszyliśmy przeciwko Matyldzie — odpowiedziała z niejakiem zdumieniem Janina.

— Alež miłość wasza... — odezwała się lady Rayghton, a głos jej brzmiał błagalnie prawie.

— Ze względu na miłość nie wolno nikogo krzywdzić. Czyżbyś pani była została żoną sir Artura z krzywdą innej kobiety.

— Lady Rayghton spuściła oczy i cofnęła się trochę od dziewczyny, czyniąc jej znak, aby ciągnęła dalej swoje opowiadanie.

— A jednak było to bardzo ciężkiem dla mnie do przeniesienia i z każdym dniem coraz mi tru-

Następnie przedstawił ks. Wlazowski sprawę reformy wyborczej — i jakie jest stanowisko Centrum ludowego w tej sprawie.

Zabrał jeszcze raz głos ks. Stojałowski i na interpelacje ze strony obecnych nanczycieli ludowych wyjaśnił, że zawsze bronił i w przyszłości będzie bronić sprawy podwyższenia płac nauczycieli ludowych — lecz równocześnie stać będzie na tem stanowisku, że nauczycielstwo musi zasłużyć na polepszenie płacy, wychowując nowe pokolenia w duchu chrześcijańskim i narodowym.

Na zapytanie gospodarza Janickiego wyjaśnił ks. Wlazowski sprawę wyodrębnienia Galicji.

Przewodniczący wezwał socjalistę Chodakiewicza aby zabrał głos, lecz ani on, ani żaden z innych 6 zebranych towarzyszy nie chcieli ko rzystać z zaproszenia.

Wobec tego poddał pod głosowanie rezolucje:

1) Zgromadzenie wyraża zaufanie posłowi ks. Wlazowskiemu.

2) Przyjęcie z uznaniem do wiadomości zawiązania Centrum ludowego, z którem zgromadzenie zobowiązuje się współdziałać i szerzyć jego zasady.

3) Oświadczenie się za powszechnem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem, z zastrzeżeniem należnej ilości posłów dla Galicji i Śląska, oraz z zabezpieczeniem praw narodowych polskich.

Wszystkie resolucje uchwalono jednogłośnie. Przy trzeciej socjaliści zaczęli wołać: „równe prawo" — na co włościanie odpowiedzie li chórem „nierówne!"

Przewodniczący zawezwał tedy, aby kto jest za „równem" prawem głosowania podniósł rękę. Gdy ani jedna nie podniosła się ręka dodał: Panowie towarzysze brońcież honoru równości a jeżeli wam wstyd, że was za mało, to swoim zwyczajem podnieście każdy po dwie ręce". Lecz oni tego nie uczynili.

Odśpiewaniem pieśni narodowych zakończono zebranie o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Sejmik relacyjny p. Struszkiewicza.

Od bar. Jana Konopki otrzymujemy następujące pismo:

Przeczytawszy w nr. 75 „Gołsu Narodu" korespondencję z Tarnowa, zawierającą sprawozdanie z odbytego w dniu 10-ym bm. zgromadzenia wyborców z kurji wielkiej własności, spostrzegłem, że w streszczeniu mojego przemówienia zaszły niedokładności, wskutek których zapatrywanie moje na sprawę reformy wyborczej, inaczej przedstawionem zostało, aniżeli to w rzeczywistości uczyniłem.

I tak, ustęp jeden mojego przemówienia streszczono w następującem zdaniu: „Projekt reformy wyborczej sam w sobie nie jest złym, ale złem jest szalona agitacja koło tego projektu rozwinięta". Z takiego zestawienia słów, możnaby wywnioskować, że wyrażając się, iż projekt rządowy nie jest złym, tem samem uznaję go za dobry. A tak wcale nie jest,i ja też zupełnie co innego powiedziałem. Zastrzegłszy się na wstępie by mnie źle nie rozumiano i nie tłómaczono słów moich tak jakobym projekt rządowy pochwalał, powiedziałem, że „największem złem w obecnej chwili nie jest sam projekt rządowy, ale złem bardzo wielkiem i bardzo poważnem, jest ta niezdrowa agitacja jaka się około projektu rozwinęła i dla której wniesienie projektu rządowego stało się pretekstem.

Znaczenie tych słów jest chyba jasnem: uważam rozagitowanie tłumów za coś o wiele gorszego od faktu zaprowadzenia przez rząd projektu reformy wyborczej. Z tego zaś wcale nie wynika, abym projekt sam za dobry uważał.

Dalej sprostować muszę, że nie użyłem zwrotu: „p. Gautsch jest ofiarą biegu wypadków", natomiast powiedziałem: niestety, nie na samym p. Gautschu ciąży wina za tę szkodliwą agitację, na którą patrzymy, bo agitacja ta o wiele jest dawniejszą od projektu reformy wyborczej. Zawiniły dawniejsze rządy, że nie poskramiały agitacji radykalnej i deprawowania społeczeństwa słowem i pismem; zawiniło i Koło polskie,które nie pociągnęło energicznie rządu do odpowiedzialności, za tę pobłażliwość dla radykalnych żywiołów.

Jan Konopka.

KORESPONDENCJA.

Smardzewice (pow. Opoczyński gub. Radomska.)

W d. 7 lutego rozegrała się tutaj jedna ze scen wielkiej tragedji, której widownią jest Królestwo Polskie.

Parafianie tutejsi mają proboszcza księdza ubóstwianego nietylko przez swych parafian, lecz i przez okolicznych mieszkańców za działalność narodową i obywatelską. Na nim ciążyły oskarżenia władz moskiewskich, mianowicie, iż on zorganizował kilka wieców włościańskich i że przeprowadzał uchwałę gminną o języku polskim. Postanowiono księdza aresztować. Na czele wyprawy zbrojnej, która miała to uskutecznić, złożonej z kompanii piechoty, szwadronu kawalerji i dwóch armat stanął naczelnik powiatu opoczyńskiego *Kisielewicz*. W d. 7 lutego otoczył on ze wszech stron Smardzewice. Księdza nie znaleziono, wtedy wódz wyprawy rozpoczął poszukiwania i badania, przypuszczając, iż ksiądz ukrył się gdzieś we wsi, lub w pieczarach powstałych z wydobywania kamieni. Badania prowadzone były w ten sposób: dwaj bracia Krügerzy, strażnicy ziemscy, wskazywali tych włościan, którzy według nich „coś wiedzieli". Nieszczęśliwych rozciągano na ziemi i katowano, pytając jednocześnie „gdzie ksiądz?" Najokrutniej pobito 5 włościan, którzy zostali odwiezieni do szpitala w Tomaszowie. Jeden z nich postradał oko, u drugiego doktór skonstatował 96 uderzeń nahajką. Prócz włościan pobici zostali nauczyciel i organista; ten za to, iż nie chciał otworzyć kościoła. Naczelnik wdarł się jednak do kościoła, przeprowadził ścisłą rewizję, nie oszczędził nawet grobów pochowanych w podziemiach Franciszkanów. Po odbytej rewizji w kościele, zrewidowano plebanję, przyczem zniszczono i zrabowano wszystko, a naczelnik „skonfiskował" wina mszalne. We wsi u włościan znaleziono jedną dubeltówkę i 3 zardzewiałe rewolwery (u księdza nie znaleziono nic kompromitującego.) Skonfiskowano pieniądze, twierdząc, iż „miatieżniki" nie mogą mieć portretu cara. Tak dowcipkował p. naczelnik.

Z. Bończa.

Za kulisami germanizacji.

Berlin, 14 lutego.

Sprawa byłego komisarza policji w Strassburgu Stefanego, budzi tu zawsze jeszcze ogólny interes.

Stefany, który wskutek jakichś nieporozumień musiał opuścić służbę, przesiedlił się do Szwajcarji, wydał broszurę odsłaniającą najskrytsze tajniki polityki germanizacyjnej w Alzacji-Lotaryngji. Rzeczywiście relacje jego są niesłychane, — a głośna książka Bilsego „Mały garnizon" jest w porównaniu z broszurą Stefanego, niewinną powiastką. Stefany wykazuje, że urzędy w Alzacji-Lotaryngji, i wogóle na kresach, są obsadzane ludźmi najgorszego prowadzenia; przytacza on krzyczące po prostu fakta nadużyć wszelkiego rodzaju, przekupstw, kradzieży, łapownictwa, i t. p., — popełnianych bezkarnie przez urzędników a nawet oficerów pod osłoną zasług na polu germanizacji. Im który urzędnik był gorliwszym germanizatorem, im dotkliwiej dokuczał tuziemnej ludności tem swobodniej kradł i hulał pod pobłażliwem okiem swoich przełożonych, tem hojniej sypały się nań odznaczenia honorowe i nagrody. Stefany twierdzi, że ludzi uczciwych, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, — niema pomiędzy Niemcami urzędującymi w Alzacji, i że człowiek, któryby próbował wystąpić przeciwko tym skandalicznym stosunkom, absolutnie nie ostałby się na urzędzie.

Oprócz tych szczegółów raczej osobistych, dotknął Stefany wielu spraw politycznych dotyczących tajemnic niemieckiej polityki kresowej.

Wśród licznych sekretów, które Stephany w broszurze swojej odsłonił najważniejsza jest ta wiadomość, że w Alzacji i Lotaryngji znajdują się tak zwane listy proskrypcyjne, które rząd w pewnych odstępach czasu rewiduje i uzupełnia. Podług Stephanego, utrzymuje każda dyrekcja powiatowa i dyrekcja policji następujące spisy:

1) Tajny spis tych wszystkich alzato-lotaryńczyków, którzy w razie mobilizacji wydaleni być mają z kraju;

2) Tajny spis tych wszystkich alzato-lotaryńczyków, którzy w razie mobilizacji mają być uwięzieni.

Można sobie wyobrazić wrażenie, które wiadomość taka w kołach interesowanych wywołać musiała, bo autor przytoczył zarazem wiele nazwisk które w tych listach — jak twierdzi — już są umieszczone. Między innymi znajdują się tam, podług broszury Stephanego: ksiądz Delsor i adwokat Vonderscheer którzy są posłami do parlamentu, dalej wielu przemysłowców, kupców, bankierów i t. d.

Ta rewelacja wywoła wielkie oburzenie wśród Alzato-Lotaryngczyków, a dwaj katoliccy posłowie, Preis i Wetterle, poruszyli sprawę tę w wydziale krajowym alzacko-lotaryńskim. Podsekretarz stanu, Mandel, oświadczył na to, *że listy takie istnieją*. Rząd starać się musi, aby w razie wojny usunięto za granicę osoby, które powagą i majątkiem wywierałyby wpływ niebezpieczny na ludność. Przed niemi to rząd musi się zabezpieczyć, itakie tylko osoby umieszcza się w liście proskrypcyjnej? Nazwiska wszakże, które Stephany przytoczył, nie wszystkie są prawdziwe.

Okazało się zatem, że broszura Stephanego zawiera fakta istotne, i maluje w sposób autentyczny politykę germanizacyjną uprawianą przez rząd niemiecki.

Potwierdziło to jeszcze postępowanie rządu niemieckiego z Stefanym.

Obawiając się zemsty władz, Stefany uciekł do Zurychu w nadziei, że w wolnej Szwajcarji będzie bezpiecznym przed nagabywaniami niemieckiemi. Tymczasem Niemcy zażądały w drodze dyplomatycznej, najpierw aresztowania, a następnie wydania Stefanyego, podając jako pretekst, że przywłaszczył sobie tajne dokumenta rządowe. Stefany siedzi obecnie w zurychskiem więzieniu, a jego żona, kobieta bardzo energiczna, prowadzi w Szwajcarji gorącą kampanię przeciwko wydaniu go Niemcom; sprawa jest dotychczas nierozstrzygnięta.

Całe to zajście rzuca ciekawe a dobitne światło na politykę germanizacyjną uprawianą przez rząd niemiecki na kresach.

Wszystko co Stefany napisał o Alzacji i Lotaryngji, odnieść można w każdym szczególe do prowincji polskiej. Tak samo germanizacja przerodziła się tu od dawna w ohydną spekulację, a Wielkopolska i Prusy Zachodnie są polem operacji szumowin urzędniczych z całych Niemiec. Podła robota, nikczemnych wymaga narzędzi. Żaden szanujący się uczciwy człowiek nie przyjmie obecnie posady na kresach, gdzie wymagają od niego czynności wprost sprzecznych nietylko z humanitaryzmem, ale nawet z poczuciem honoru. To też trzeba było stworzyć specjalne premie dla urzędników w polskich prowincjach, aby zapełnić luki powstające w tamtejszej administracji. Ale tylko ludzie bez moralnej wartości, sprzedadzą swój honor i swoją niezawisłość za dodatki pensyjne i tacy też tylko otrzymują posady na kresach państwa niemieckiego.

Polityka germanizacyjna, sama w sobie niemoralna i nieuczciwa, wprowadziła ferment deprawacji do społeczeństwa niemieckiego i wypaczyła w niem pojęcie słuszności i sprawiedliwości. A jednak bliski przykład Rosji, powinien

---

dniej przychodziło myśleć o nim, jako o mężu Matyldy.

— A gdyby cię to było dręczyło jeszcze srożej czybyś i wtedy to samo uczyniła?

— Naturalnie!... Jakżebym inaczej mogła postąpić? — Poczem, spostrzegłszy wzrastającą bladość swej słuchaczki, dodała: — Ale obawiam się, iż musiałam panią znużyć.

— Nie; czy historja twoja jest już skończona, moje dziecko?

— Prawie. Biedna Matylda, dowiedziawszy się nareszcie, że on mnie kochał, zniechęciła się do mnie zupełnie, pomimo, żem się najusilniej starała przekonać ją, iż nie miałam bynajmniej zamiaru burzenia jej szczęścia. Po śmierci zaś mego ojca miała jeszcze inny powód nielubienia mnie. wcale.

— A cóż się stało z jego majątkiem? Mówiłaś mi, o ile sobie przypominam, że był bogaty nieprawdaż?

— Tak, był rzeczywiście bogaty. Ale moja ciotka i jej dzieci miały większe odemnie prawo do jego pieniędzy.

— Jakim sposobem?

— Pokazało się, że moja matka nie była ślubną jego żoną.

— I oni ci to powiedzieli!... Oni cię wyuczyli gardzić twoją matką!

— Lady Rayghton!... Nikt nie potrafiłby wyuczyć mię tego, czegobym sama nie chciała! — odpowiedziała stanowczo.

— Ależ każde twoje słowo, miłość nawet twoja byłaby dla niej gorzkim wyrzutem. Tysiąckrotnie lepiej to dla was, że ona już nie żyje. Wszakżeś mi wspomniała że ona już umarła, nieprawdaż?

— Tak, wkrótce po mojem przyjściu na świat i było to wielkiem dla mnie nieszczęściem.

— Nie znasz straszliwej przepaści, którabyś was przedzielała. Nie wiesz... I, dzięki Bogu nigdy wiedzieć nie będziesz... jak zupełnie byłybyście rozdzielone!

(C. d. n.)

był nauczyć rząd pruski i koronę, do czego prowadzi państwo i monarchię biurokracja samowolna, zdemoralizowana i goniąca jedynie za wyzyskiem materjalnym....

Z ROSJI.

„Now. Wremia" o uniwersytecie warszawskim.

„Nowoje Wremia" zamieściło obszerny artykuł, zatytułowany „Kwestja uniwersytetu warszawskiego", a podpisany inicjałami K—kij co ka że przypuszczać, iż autorem jego jest rektor uniwersytetu warszawskiego Karskij. Pomijając ogólniki, warto przytoczyć z owego artukułu ustęp, który rzuca ciekawe światło na zachowanie się rządu centralnego i władz miejscowych w Królestwie wobec sprawy unarodowienia szkolnictwa.

„Przed miesiącem — pisze „Now. Wremia" — zaczęły krążyć wieści jakoby teraźniejsze ministerjum oświaty sporządziło plan według którego wykłady we wszystkich szkołach średnich rządowych w Kraju nadwiślańskim odbywałyby się po polsku, a uniwersytet warszawski byłby przekształcony na wszechnicę polską, czyli że sporządziło plan wyrzucenia języka rosyjskiego, jako wykładowego, ze wszystkich szkół rządowych w Polsce.

Tak trudna do wiary (!) pogłoska okazała się atoli najzupełniej prawdziwą; plan taki był posłany do Warszawy.

Jak wiadomo, zakus ten nie zjednał sobie uznania jenerał-gubernatora warszawskiego, jenerał-adjutantanta Skałłona.

„Co najciekawsze, że zamierzano założyć w Warszawie uniwersytet, albo z podwójnemi katedrami na których wykładanoby po polsku i po rosyjsku, albo też pozwolić Polakom na założenie uniwersytetu wolnego, czysto polskiego, z zapomogą ze skarbu rosyjskiego, pozostawiając Polakom to wszystko, co rosyjski uniwersytet warszawski utworzył lub nabył w Warszawie od roku 1869 czyli w ciągu lat 36-ciu. Wyborna jest ta wzmianka o subsydjum! Uniwersytet warszawski kosztował skarb około 300.000 rb. rocznie—niewiele, jak na taką instytucję. Oczywiście taka zapomoga dla wolnego uniwersytetu polskiego jest możliwa, a być może nawet większa. Czemużby nie dać pół miliona na tak ważny zakład kształcący, około którego skupiałyby się inne zakłady stowarzyszenia i t. d.?

„Słyszeliśmy, iż władza miejscowa okazała się rozumniejszą (!) i lepiej pojmującą zadania państwowe, bo wyraziła się ujemnie o planach ministerjum petersburskiego.

„Sama myśl o możliwości nierosyjskiego uniwersytetu lub szkoły wyższej, utrzymywanej lub wspomaganej przez skarb, powinna być poczytana za niedorzeczną. Niepodobna również pozwolić na istnienie nierosyjskiej, prywatnej szkoły wyższej tam, gdzie niema obok takiejże rosyjskiej instytucji rządowej. Nigdzie na świecie (?!) nie istnieją szkoły rządowe z wykładami w języku nieurzędowym.

Oczywiście każdą naukę można wykładać w jakimkolwiek języku, byleby był on dostatecznie rozwinięty i urobiony. Język polski, rzecz prosta, posiada wszystkie przymioty, czyniące go nadającym się do wykładania w nim nauk. Ale nie rzeczą jest państwa troskać się o szkołę niepaństwową. (?!) Niechaj Polacy zakładają obok uniwersytetu rosyjskiego swój własny, prywatny. To ich rzecz, to sprawa zabiegów prywatnych, ofiar, starań. Ogólny dozór państwa rozciągnie się oczywiście i na taką szkołę. Ale nie rządu rosyjskiego jest rzeczą niweczyć ten kulturalny bastjon rosyjski (!) dźwignięty ofiarami (?) państwa rosyjskiego i pracą Rosjan.

Powyższy artykuł„Now. Wremieni"—oprócz śmiesznych zgrzytów przerażonego czynownictwa, które truchleje na myśl, że może być pozbawione tak intratnych synekur rusyfikacjinych i łapówek — stwierdza ciekawy fakt, że jak dotąd „uratował" uniwersytet rosyjski w Warszawie, wbrew nawet woli sfer petersburskich, jenerał-gub. Skałłon.

Napad na kasę państwową w Petersburgu.

O napadzie na państwową kasę oszczędności w Petersburgu (o czem doniosły telegramy) pisma petersburskie podają następujące szczegóły. Napadu dokonano na 31 oddział państwowej kasy oszczędności przy ul. Zabałkańskiej. O g. wpół do jedenastej rano do lokalu kasy, gdzie znajdowało już około 10 osób z publiczności a wśród nich i dozorca policyjny, Patejuk z żoną, weszło 4 ludzi, którzy usiedli przy stole i zaczęli pisać deklaracje. Po chwili jednak we drzwiach ukazał się jakiś człowiek w masce,na widok którego czterej przybysze zerwali się z miejsc i jakby czekali rozkazów. Człowiek w masce podszedł do okienka kasy i mierząc z rewolweru w kasjera zawołał: „Oświadczam wszystkim, iż są aresztowani—nie ruszać się z miejsca". W tej chwili przyskoczył dozorca policyjny i usiłował go obezwładnić, lecz padł trupem na miejscu przeszyty trzema kulami rewolwerowemi. Drugi z napastników, przeskoczył przez barjerę, oddzielającą publiczność od kasy i dał dwa strzały do kasjera Niemczynowa, lecz chybił. Skorzystał z tego kasjer i uderzeniem pięści powalił na ziemię rabusia, który stracił przytomność. Podczas tego wśród publiczności zapanował wielki popłoch. Kontroler kasy i znajdujący się wśród publiczności żołnierz pułku siemienowskiego usiłowali uciec tylnem wyjściem, lecz zostali wstrzymani wystrzałami nieznanych ludzi. Napastnicy jednak postanowili wycofać się i strzelając z rewolwerów opuścili lokal i umknęli z swoim przywódcą w masce. Skutkiem strzałów zostali ranieni: żona zabitego dozorcy policyjnego, stróż miejscowy i jakiś człowiek z publiczności.

Schwytany jeden z napastników, po przyprowadzeniu go do przytomności, oświadczył, iż nazywa się Worobjow.

Z kim walczyli Rosjanie pod Tsuszimą.

„Petersb. Gazeta" komunikuje według opowiadań przybyłych świeżo marynarzy bardzo ciekawy fakt z bitwy pod Tsuszimą. Z „Monomacha" spostrzeżono 3 torpedowce płynące równolegle z krążownikiem, które podały stosowne sygnały rosyjskie. „Monomach" jednak skutkiem zamieszania nie odpowiedział na ten sygnał. Wówczas torpedowiec zrównawszy się z krążownikiem, wypuścił nań minę i uskodził go znacznie. Wtedy z „Monomacha" dano strzał armatni. Pocisk trafił w sam środek torpedowca i rozłupał go na połowę. Wraz z torpedowcem, który momentalnie pogrążył się w wodzie, utonęła i cała jego załoga.

Według przypuszczeń marynarzy był to właśnie torpedowiec „Bezupreczny", który znikł bez śladu, a o którego zatonięciu brak było dotychczas jakichkolwiek szczegółów. Obecnie z opowiadań marynarzy rosyjskich okazuje się, że Rosjanie pod Cuszimą o ile nie stawiali prawie żadnego oporu Japończykom, o tyle skutecznie walczyli z swojemi własnemi okrętami i topili własne załogi.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 16 lutego.

Kalendarzyk kościelny. W sobotę Aleksego Falkoneri wyznawcy. W niedzielę Szymona biskupa męczennika i Flawiana biskupa wyznawcy; w poniedziałek Konrada i Mansweta biskupa wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny. W sobotę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 49. Zachód przypada o godzinie 4 minut 59. Długość dnia godzin 9 minut 10.

Wystawa japońska.

Nad pałacem sztuki powiewa chorągiew cesarstwa wschodzącego słońca. Wszystkie sale przybrały wygląd niezwykły. Tłumy, które w niedzielę pośpieszą na otwarcie wystawy, przeniesione zostaną do kraju sobie nieznanego, niezmiernie ciekawego; w kraju tym sztuka kwitnie od dwóch tysięcy lat, rozwijając się wspaniale we wszystkich kierunkach. Próbki twórczości japońskich artystów mieć więc będzie publiczność nasza, niestety nie w takiej ilości w jakiej — by je mieć mogła, a to z powodu szczupłości gmachu, który pomieścić zdołał drobną zaledwie część zbiorów p. F. Jasieńskiego. W sali głównej na wszystkich ścianach, roztaczają przepych barw kakemony, obrazy ujęte w tkaniny jedwabne, lamowane złotem. Dają one wyobrażenie o kierunkach, panujących w ubiegłych pięciu wiekach śród japońskich malarzy. Wprost drzwi wchodowych, śród wykwintnych parawanów interieur japońskie, z lalkami, naturalnej wielkości, ubranemi w śliczne jedwabne szaty, lalkami siedzącemi śród drobnych sprzętów, cacek instrumentów muzycznych. Teatralne maski na lalkach pochodzą z 18-go wieku.

W tejże sali znajdują się rzeźby, złocone lub polichromowane, bronzy, zbroje, jedwabie, pasy kobiece; w gabletach zaś misternie cyzelowanie gardy do szabel, pudełeczka z laki, noszone przy pasach, emalje, grzebienie i szpilki, bardzo ozdobne, drobne rzeźby z kości słoniowej i inne cacka.

Ściany świetlicy zajmują oryginalne barwne drzeworyty dwóch mistrzów z 18-go wieku Utamara i Tojokuniego. Większą salę zajmują dzieła Hiroschigiego, następną: dzieła Kunijoshiego, dalej Hoksaja i innych najwybitniejszych przedstawicieli drzeworytnictwa.

Przewodnik po wystawie chlubnie świadczy o wysokim poziomie naszego drukarstwa. Jestto dzieło sztuki, wykonane pod artystycznem kierownictwem Jana Bukowskiego w drukarni uniwersyteckiej. Sześciobarwna okładka (klisze pochodzą z zakładu Zadrazila w Krakowie) jest odtworzeniem pięknego parawana Suzuki Kićtsu, ze zbiorów p. Jasieńskiego, który dostarczył tekstu. Przewodnik drukowany jest na papierze czerpanym.

Wystawa potrwa do końca marca.

Składki. W administracji naszego dziennika złożyli: Dla 86 letniej staruszki S. L. 1 kor., N. N. 2 kor. Na Jasną Górę: A. J. B. z prośbą o zdrowie 4 kor.

Dla biednych Polaków pod zaborem rosyjskim p. Wiktor Reimschüssel z Czarnego Dunajca 5 kor.

Dla głodnych Warszawian: Zarząd parku krakowskiego jako dochód z poczty urządzonej podczas zabawy w dniu 11 lutego 14 kor.

Najbliższy postój „wystawy ruchomej" i wiec przemysłowy, urządzony staraniem Ligi Pomocy przemysłowej, odbędzie się w Pilźnie dnia 19 i 20 bm. Wiec zwołany na 19 bm. godz. 2 popoł.

W Kółku Slawistów U. U. J. odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 11 przed południem w Coll. nov. (sala l. 37 i 38) pogadanka na temat: „Skatalogowanie utworów literatury ludowej polskiej." Współudział przyrzekli: prof. uniw. Jag. dr. Łoś i inspektor p. Seweryn Udziela. Wstęp dla członków wolny, dla gości 20 halerzy.

Ruta. W niedzielę dnia 18 bm. o godzinie 5 po południu w sali Arcybractwa Miłosierdzia (Sienna 5 parter) p. Jezaitis wygłosi odczyt p. t. „Ruch wolnościowy na Litwie". Ze względu na aktualność tematu Wydział uprasza członków o liczny udział. Dla gości wstęp wolny.

Policja aresztowała przed dworcem kolejowym kilku chłopaków odnoszących podróżnym kuferki za to, że naśmiewali się z policjanta, który ich upomniał, aby nie hałasowali i obrzucili go śnieżkami.

Budżetowe posiedzenia Rady miasta odbywać się będą w przyszłym tygodniu w poniedziałek, wtorek i środę.

Z „Pracy". Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia katolickiej czeladzi „Praca" w Krakowie, które się odbyło w bieżącym miesiącu, wybrało prezesem przez aklamacje ks. Stanisława Makowskiego, a wiceprezesem p. Józefa Madejskiego. Do Wydziału weszli: ks. A. Mytkowicz, pp. Kusiak Jan, Lipiasz Stanisław, Różycki Andrzej, Siczek Stanisław, Więckowski Piotr, Waszyński Michał, Zgórniak Stanisław. Lokal Stow. znajduje się przy ulicy Sławkowskiej l. 24.

Za demonstrację. Z czterech aresztowanych w sprawie demonstracyi przed hotelem Saskim, wypuszczono na wolność i zupełnie uwolniono od oskarżenia Józefa Wąsa, ponieważ pokazało się, że pod jego nazwisko podszył się pewien gimnazjalista. Wypuszczono również z aresztu śledczego Józefa Moszkowskiego, ponieważ ten jest poddanym państwa austrjackiego. Pozostają w aresztach śledczych Stefan Gniazdowski i Tomasz Klepa.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego" odbędzie się dnia 25-go lutego 1906 o godzinie 3 popołudniu w Krakowie w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności za rok administracyjny 1904 i 5 (prof. dr. Battaglia). 2) Sprawozdanie z rachunków i wnioski Komi-

gi rewizyjnej (ref. p. Feldstein). 3) Budżet na rok 1905 i 6 (ref. dr. A. Lilien). 4) a) uzupełniający wybór 3 członków Wydziału. b) Wybór Komisyi rewizyjnej na jeden rok. 5) Sprawozdanie o wnioskach pp. Boguckiego i Brandstättera postawionych na poprzedniem ogólnem zgromadzeniu (prof. dr. Battaglia). 6) Z aktualnych postulatów przemysłu (ref. dr. Stešowicz). 7) Wnioski i interpelacje członków.

Skoroby dla braku kompletu, statutem przepisanego, powyższe Ogólne Zgromadzenie nie mogło dojść do skutku, następne Ogólne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia w tym samym lokalu o godzinie 4 popołudniu bez względu na ilość członków.

Po Ogólnem Zgromadzeniu o godzinie 9 wieczorem odbędzie się w sali Hotelu Saskiego wspólna wieczerza.

Na zaproszenie Gwarectwa węglowego w Jaworznie odbędzie się następnego dnia (26 lutego b. r. poniedziałek) wspólna wycieczka uczestników Ogólnego Zgromadzenia do Jaworzna celem zwiedzenia tamtejszych kopalni węgla. Punkt i czas zboru restauracja II klasy na dworcu krakowskim o godz. 6 min. 45 rano 26 lutego br. w poniedziałek. Powrót wieczorem.

Tow. bratniej pomocy kelnerów na walnem Zgromadzeniu w dniu 26 stycznia wybrało ponownie jednogłośnie prezesem p. Franciszka Sauera. Na pierwszym posiedzeniu Wydziału w dniu 14 bm. wybrani zostali: zastępcą prezesa p. Jan Bajorski, sekretarzem p. Ludwik Franczek, kontrolerem p. Błażej Pytel, skarbnikiem p. Leon Sanck, bibliotekarzem p. Władysław Durbacz, zastępcą p. Gustaw Kisielewski, chorążym p. Stanisław Byrzki, zastępcą p. Ludwik Wewiórski. Do Wydziału weszli Adolf Gangusz, Franciszek Henzel, Jan Piekło, Paweł Strycharski; jako zastępcy pp.: Jan Flasza, Michał Leiman, Wojciech Matwij, Bolesław Górski i Herman Eber.

W kole akademickiem odbędzie się w sobotę dnia 17 bm. zebranie towarzyskie o godz. 5 popoł. Odczyt p. Edwarda Ligockiego p. t.: „Sztuka i życie“ — Impresje. Goście wprowadzeni przez członków mają wstęp wolny.

Z klubu Słowiańskiego. W sobotę dnia 17 bm. O. Jan Urban wygłosi w klubie Słowiańskim odczyt pt. „Stanowisko Cerkwi i Teologji rosyjskiej względem Zachodu“. Odczyt odbędzie się o godz. 5 pop. (Wiślna Nr. 5).

Koncert z tombolą na rzecz bezpłatnych wypożyczalni III-go koła T. S. L. i na głodnych w Królestwie polskiem, odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. w sali „Sokoła.“ Na program złożą się występy chóru akademickiego, mandolinistów pod kierownictwem p. Senowskiego, kwintetu miłośników cytry, dalej śpiew artystki opery lwowskiej p. Holzmüllerówny i deklamacja p. Solskiej, p. Zelwerowicza i pani *. Początek koncetru o godz. 7 wieczorem. Krzesła w cenie 6, 4, 3, 2 i 1 kor. oraz wstępy po 60 hal., nabywać można wcześniej w księgarni Gebethnera. Fanty na tombole nadsyłać można do niedzieli rano na ręce pp. M. Ostrowskiej (Łobzowska l. 8); K. Sawickiej (Wolska l. 28) i p. Wojtkiewicza (Karmelicka l. 22).

Orkiestra Harmonii odegra na sobotniej premierze w teatrze następujące utwory: 1) Wstęp do op. Loreley. Maks Bruch. 2) Andante z Symfonii D-dur. Sgambati. 3) Fantazya z op.: Tanhäuser R. Wagner.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Z Jasła otrzymujemy następujące pismo:

Władysław hr. Michałowski przysłał na moje ręce na rzecz ubogich miasta Jasła koszta w kwocie 365 kor. 20 hal., przyznane mu wyrokiem sądu obwodowego w Rzeszowie, jako apelacyjnego w sprawach karnych, a które po przegraniu sprawy karnej złożył p. Wł. hr. Michałowskiemu p. dr. Natan Oberländer, koncypient adwokacki w Jaśle. Pieniądze te złożyłem kasie miejskiej do funduszu ubogich miasta, a za to wsparcie ubogich gminy, ich imieniem składam ofiarodawcy serdeczne: Bóg zapłać!

Burmistrz: *Dr. Andrzej Pawłowski.*

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Śluby“ sztuka w 4 akt. St. Przybyszewskiego (nowość).

Niedziela: o godz. 3 „Betleem polskie“ Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popul.) o godz. 7-ej „Popychadło“ kom. w 4 akt. J. Szutkiewicza.

Kroniczka lwowska. (Od nasz. kor.) Wobec objawiającego się w ostatnich czasach ruchu politycznego wśród członków partji syonistów, w którym brały udział i różne inne stowarzyszenia żydowskie, a przedewszystkiem robotnicze stowarzyszenie „Poalej Zion“, przyczem ujawniał się ruch, mający na celu kwestję reformy wyborczej i inne odrębne kwestye, żydowskie kurje etc. Namiestnictwo wskutek szeregu zażaleń poleciło dyrekcyom policji w miastach oraz starostwom na prowincji przeprowadzenie dochodzeń, a to ze względu na fakt, że owym stowarzyszeniom nie przysługuje prawo brania udziału w ruchu politycznym. Rezultatem dochodzeń jest zamknięcie kilku syonistycznych stowarzyszeń „Poalej Ziona“, w miastach galicyjskich, co do innych nie nadeszły jeszcze podobno sprawozdania odnośnych starostw.

Akademicy żydowscy, należący do obozu syonistów, odbyli na uniwersytecie lwowskim wiec, na którym uchwalono rezolucję o uznanie narodowości żydowskiej na uniwersytecie lwowskim. Przeciwko tej rezolucji występował imieniem polskiej młodzieży wyzn. mojżeszowego akademik Kohl, a po nim przemawiał przewodniczący czytelni akademickiej Haluch odmawiając zebraniu o charakterze wyznaniowym kompetencji podejmowania jakichkolwiek uchwał w sprawach wychodzących poza zakres wyznania żydowskiego, zaznaczył, że w sprawie merytorycznej młodzież polska zabierze głos w swoim czasie, a na razie oświadcza, że w zupełności solidaryzuje się z oświadczeniem kol. Kohla, który złożył następującą deklarację: 1) zważywszy, że przez uznanie nieistniejącej faktycznie narodowości żydowskiej na uniwersytecie, popartoby w wysokim stopniu dążenia pewnej grupy żydowskiej do sztucznego wytworzenia narodowości żydowskiej mimo braku najistotniejszych i najkardynalniejszych warunków do jej powstania i rozwoju w naszym kraju, 2) zważywszy, że utrudnionoby przez to niepomiernie proces pożądanego zbliżenia ludności żydowskiej do ogółu społeczeństwa, celem należytego spełnienia wspólnych zadań i obrony wspólnych interesów, 3) zważywszy w końcu, że uważamy za nader szkodliwe konsekwencje takiego kroku, a mianowicie, zarówno zamienienie naszej ludności żydowskiej na naród aterytoryalny, ze względu na nią samą, jak dążność do wytworzenia jakiegoś rodzaju państwa żydowskiego na ziemiach polskich ze względu na ogólny interes kraju, i młodzież polska wyznania mojż. sprzeciwia się uznaniu narodowości żydowskiej na lwowskim uniwersytecie, a z uwagi, że kwestja na dzisiejszym wiecu roztrząsana jest dla niej rozstrzygniętą, usuwa się od udziału w jego obradach.

Gdy młodzież żydowsko-polska opuściła salę, uchwalono zwrócić się do prezydenta ministrów i do ministerstwa oświaty z żądaniem przeprowadzenia najśpieszniej uznania na uniwersytecie lwowskim narodowości żydowskiej, jakoteż postanowiono prosić senat akademicki o poparcie żądania, będącego wyrazem przekonań i uczuć większości żydowskiej młodzieży akademickiej.

Rada miejska, załatwiając kilka spraw budowlanych odrzuciła prośbę osławionego rabina Rohatyna o pozwolenie na budowę pasażu między ulicami Ochronek i Sakramentek.

Cyrk Barnuma wniósł podanie do magistratu o wyznaczenie placu pod budowę cyrku, mającego zjechać tutaj w czerwcu na 4 dni w celu dania 8 przedstawień. Gmina nie posiada tak dużego placu, jakiego potrzebuje towarzystwo Barnuma, polecono zatem petentowi zwrócić się do Towarzystwa wyścigowego o plac koło rogatki stryjskiej.

Za inicyatywą radcy Ostrowskiego i archit. Zacharyewicza powstał projekt przeistoczenia ulicy Akademickiej na piękny, choć krótki, bulwar. Byłoby to nader korzystnem dla wyglądu ul. Akademickiej i dla ożywienia na niej ruchu, spacerującej publiczności, zmuszonej tłoczyć się na wąskich chodnikach.

W nadchodzący poniedziałek ma być wystawioną po raz pierwszy we Lwowie opera Saint-Saensa pt. „Samson i Dallila“. Samsona śpiewać będzie p. Bandrowski, Dallilę p. Oleska. Partyę arcykapłana wykona p. Szymański, starca żyda p. Jeromin. Przygotowania do wystawienia opery, wyposażonej w nowe kostjumy i dekoracje trwają od kilku tygodni.

W teatrze ruskim na drugiem już z rzędu przedstawieniu trupy ukraińskiej — panowały przeraźliwe pustki. „Rusłan“ donosi, że widownia sali „w dwóch trzecich częściach świeciła pustką“ na przedstawieniu znanej od wieków „opery“ — „Zaporożec za Dunaje“. Podczas niedawnego wiecu Rusinów twierdzono buńczucznie, że gród „u podnóża góry ks. Leona“ jest czysto ruskim, i że gdy się usunie „najezdzców“ miasto Lwów pozostanie ruskiem, ale przeczy temu najwymowniej, choćby powodzenie teatru ruskiego, który świeci pustką gdy do niego nie uczęszczają Polacy. Jakże jednak ci, którzy są właściwymi twórcami rozwoju i kultury miasta mogą chodzić na ruskie spektakle, gdy dyrekcya teatru rozmyślnie wprowadza politykę do spraw teatralnych i na afiszach nie umieszcza obecnie polskiego przekładu repertoaru.

Wakacye letnie w szkołach średnich wschodnio-galicyjskich mają rozpocząć się o cały tydzień wcześniej, a mianowicie 10 lipca, a to z powodu, że w tym roku święta Wielkanocne przypadają równocześnie w obu katolickich obrządkach, przeto młodzież nie będzie, tak, jak zwykle, dwukrotnie tych świąt obchodziła.

Z Brzozowa donoszą nam: Wskutek publicznej odezwy Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, zawiązał się w powiecie tutejszym komitet celem niesienia pomocy materjalnej nauczycielom ludowym, wydalonym masowo ze służby przez czynownictwo caratu za bohaterską obronę praw języka polskiego. Na czele komitetu stanęli dwaj kapłani polscy: ks. Józef Borczyk proboszcz z Humnisk i ks. Wojciech Owoc proboszcz z Izdebek, oraz kilka innych osób z Brzozowa ze sfery inteligencji. Szlachetnej intencji zacnych kapłanów możemy tylko przyklasnąć i życzyć im, aby piękny ich przykład znalazł naśladowców wśród naszego duchowieństwa.

Z Żywca piszą nam: Bawi w naszem mieście znany monologista krakowski, p. Józef Chorąży, którego wieczór humorystyczny, z nowym tym razem programem, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 18 bm. w sali „Sokoła“. P. Chorąży podczas dwukrotnego pobytu swego poprzednio w Żywcu zjednał sobie powszechną życzliwość naszej publiczności.

Z Dziedzic. Walne zgromadzenie członków T. S. L. w Dziedzicach odbyło się dnia 2 lutego Po sprawozdaniu poszczególnych funkcjonarjuszów i udzieleniu Wydziałowi absolutorjum z czynności za rok 1905 odbyły się wybory, których wynikiem był wybór p. Fr. Drobniaka, prezesem, p. Wł. Koszki zastępcą prezesa, St. Rzeszowskiego sekretarzem, p. Benjamina Kolaczka skarbnikiem p. B. Cyankiewiczówny bibliotekarką. Prócz tego weszli do Wydziału pp. dr. Piek, Wł. Górnikiewicz, W. Strzemeski, M. Maj, S. Budniok; K. Mazurek; A. Schöfer, J. Gruszka, M. Olszewski. Wydział na rok bieżący jest dosyć liczny, gdyż koło będzie się starało, rozwinąć jak najszerszą działalność na zewnątrz. Podczas zgromadzenia zabierało kilku mówców głos, nawołując do otwartego występowania przeciw tutejszym hakatystom. Bardzo pięknie przemówił dziedzicki naczelnik gminy, na temat miejscowych stosunków, za co nagrodzono go hucznymi oklaskami. Po zgromadzeniu wygłosił nauczyciel p. Górnikiewicz odczyt p. t. „Ważne zdarzenia w Polsce“ z demonstrowaniem obrazów świetlnych.

Dnia 4 lutego urządziło Koło odczyt z historji Polski nowożytnej p. J. Gruszki, a 11 bm. odegrali amatorzy Koła 2 jednoaktówki w miasteczku Strumieniu. Pierwszy raz usłyszeli tamtejsi mieszkańcy polskie słowo ze sceny. Koło zamierza po świętach wielkanocnych urządzić kilka przedstawień w okolicy.

W niedzielę dnia 18 bm. urządza tutejszy Sokół wraz z Kołem T. S. L. wieczorek, ku uczczeniu bohaterów powstania styczniowego. Na program wieczorku składają się: Słowo wstępne, odczyt o styczniowem powstaniu, deklamacje, śpiewy i odegranie sztuki, dotąd na Śląsku nie granej: „Kościuszko w Petersburgu“. Byłoby pożądanem by i z sąsiedniej Galicji liczni

goście przybyli. Z pruskiego Śląska zawsze do nas goście przybywają, tymczasem galicjanie oddzieleni od nas tylko Białką, nie odwiedzają nas nigdy.

Tarnów 15 lutego. Przedstawienie amatorskie połączone z koncertem i produkcją Gustawa Fiszera, na korzyść weteranów polskich z r. 1863, zgromadziło w sali Sokoła dosyć liczną publiczność. Dr. Jendel, odśpiewał kilka pieśni, z których najwięcej się podobała Moniuszki „O matko moja“ i Bohma „Cicha jak noc“. Gustaw Fiszer w swych monologach „Dlaczego się Pan Jan nie ożenił“ i „Josel Raiszower“ przypomniał się publiczności tarnowskiej, jako niezrównany interpretator charakterystycznych postaci. „Wujaszka Alfonsa“, komedję w I akcie Dobrzańskiego, odegrali miłośnicy sceny nie ze zwyczajną werwą; prawdziwego humoru, jaki chcielibyśmy widzieć na scenie, brakło, a i pamięciowe opanowanie ról nie zupełnie dopisało. W przedstawieniu prócz zwykłych uczestników wzięła czynny udział i hr. Zborowska ze Zgłobic. Na przedstawieniu było wiele osób z okolicznego obywatelstwa.

Dr. Roger Battaglia, wygłosi w sobotę dnia 17 lutego 1906 r. w sali Sokoła odczyt na temat „O rozwoju przemysłu krajowego i samodzielności gospodarskiej Galicyi“. Publiczności, szczerze się zajmującej tak ważnemi sprawami jak powyższe, nie braknie chyba na tym odczycie.

Substytutem zmarłego dr. Stanisława Stojałowskiego zamianowała Izba adwokacka w Krakowie dr. Tadeusza Tertila.

Tow. Szkoły ludowej uzyskało ze wstępów na sobotnim koncercie w hotelu „Bristol“ wcale pokaźną, bo około 220 koron wynoszącą kwotę.

Ze świata

Bal miasta Wiednia odbył się onegdaj we wspaniałej gotyckiej sali ratuszowej. Pod względem dekoracyjnym i oświetlenia trudno o większy przepych. Dyr. ogrodów miejskich Hybler przystroił salę roślinami egzotycznemi i kwiatami, wśród klombu z których ustawione było na postumencie popiersie cesarza. Wśród gości znajdowali się między innymi ministr. hr. Gołuchowski, bar. Burian, dr. Randa, bar. dr. Bienerth, oraz b. min. Wittek, ks. Montenuovo, ks. A. Liechtenstein, ks. Egon Fürstenberg, ks. Karol Trautmansdorff, komendant m. Wiednia fmp. Freund, kom. korp. jen. Fiedler, dyr. policji Habrda, biskup sufragan dr. Marschall, poseł Gniewosz, chiński oficer Lin-Wek-Kwei, hr. Sternberg oraz wiele innych osób cywilnych i wojskowych. Około godz. 9 przybył na bal arcyksiążę Leopold Salvator z adjutantem Napoleonem Krahlem, oraz arcyks. Franciszek Salvator z rotmistrzem Bellegarde. Punktualnie o godz. 9 przybył i przyjęty został przy wejściu na schody przez dr. Luegera i trzech wiceburmistrzów arcyksiążę Franciszek Ferdynand, w towarzystwie rotmistrza bar. Rumerskircha. Arcyksiążę przybył w zastępstwie cesarza i przywitawszy się z obu znajdującymi się już na sali arcyksiążętami, odbył „*cercle*“ z dyplomatami, poczem podał ramię małżonce posła hiszpańskiego księżnej Bailen, rozpoczynając pochód do sali balowej, przy dźwiękach fanfary arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, kompozycji Schantela. Kiedy arcyksiążę zasiadł na estradzie ze swoją świtą, rozpoczęły się tańce gavotem i walcem, do których muzykę napisał Józef Klein, muzyk nadworny. Przedtem jeszcze odegrany został marsz uroczysty kompozycji Weinwurma. Tańce rozpoczynające bal, prowadził baletnik F. Fränzl. Panowie biorący udział w tych tańcach mieli strój zwykły balowy, panie zaś przybrane były w białe suknie, przystrojone kwiatami. Arcyksiążęta próbowali w bufecie win: Nussberger i Gumpoldskirchner, poczem opuścili ratusz. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand prosił dra Luegera, aby go nie sprowadzał na dół i nie narażał się na przeziębienie.

Protest przeciwko małżeństwu ks. Eny z królem hiszpańskim, jakoteż przeciwko zamierzonemu przejściu jej na katolicyzm wniesiony został przez związek protestancki angielski, o czem powiadomiono króla Edwarda VII z żądaniem w imieniu ludu angielskiego, aby monarcha nie udzielał zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego pomiędzy księżniczką Eną Battenberg, a królem Alfonsem XIII. Wiadomość powyższą podaje „Stop“.

Król Edward VII. uległ przed niedawnym czasem wypadkowi na polowaniu, a mianowicie nadwyrężył sobie nogę, przez nieuważne stąpnięcie w zagłębienie. Wszelkie tego rodzaju uszkodzenia zwłaszcza u starszych ludzi wymagają dłuższego czasu do wyleczenia. Oczywista rzecz że król musiał się szanować więcej w ostatnich czasach z tego powodu, a nie dlatego aby ogólny stan jego zdrowia tego wymagał jak starały się dowieść berlińskie dzienniki. Król Edward nie będzie mógł uczestniczyć w pogrzebie króla Chrystjana, gdyż zachodzi jeszcze obawa aby sobie nogi nie sforsował.

Degradacja po śmierci. Z Budapesztu donoszą, iż porucznik 34 koszyckiego p. p. Aleksander Erhardt, zastrzelił się w ubiegły piątek, aby uniknąć grożącej mu degradacji. Po śmierci już uznano go jednak za pozbawionego szarży i degradację wykonano 11 bm. na trupie. Zdjęto z nieboszczyka mundur oficerski i pochowano go w uniformie żołnierskim.

Kardynał Manada, arcybiskup Ankony i Umany zmarł dziś w Ankonie. Kardynał Achille Manara urodzony w dniu 20 listopada 1829 roku w Bolonii otrzymał kapelusz kardynalski w d. 29 listopada **r. 1895.**

Z Rosji.

Wrzenie w Rosji.

Ryga 16 lutego. (P. a. t.) Pewien uczeń gimnazyum Aleksaudrowskiego usiłował wczoraj **sztyletem zamordować dyrektora zakładu** Zamach nie udał się. Sprawcę aresztowano.

Ryga 16 lutego. (P. a. t.) Policya w piwnicy pewnego domu w centrum miasta znalazła 14 bomb.

Rostow 16 lutego. (P. a. t.) Aresztowano tutaj komitet rewolucyjny, złożony z 14 osób.

Z Władywostoku.

Petersburg 16 lutego. „Ruskie Słowo“ donosi **z Władywostoku, że miasto przedstawia się jak wulkan, który** może każdej chwili wybuchnąć.

Z prowincji nadbałtyckich.

Petersburg 16 lutego. Korespondent „Nowoje Wremia“ donosi, że wprawdzie w prowincyach wschodnich nadmorskich zapanował spokój, jednak należy się obawiać ponownego wybuchu. Zarzewie tli się pod popiołem. Ludność wydaje wprawdzie broń, ale jest to broń najgorsza, dobrą zaś broń zakopuje. — Przeszłego lata rozdali agitatorzy 40.000 karabinów.

Podatki w Rosji.

Petersburg 16 lutego. Według doniesień dzienników, minister spraw wewnętrznych wystosował do gubernatorów wezwanie, aby z całą energją ściągali zaległe podatki. Skutkiem zalegania podatków powstały tak wielkie niedobory, że **wielu ziemstwom grozi ruina finansowa.**

Telegramy.

Traktaty handlowe z Szwajcarją.

Wiedeń 16 lutego. W komisji cłowej pos. **Terlago** wyraża ubolewanie, że równocześnie nie przedłożono komisji traktatu handlowego z Szwajcarją. Tyrol jest w wysokim stopniu interesowany w eksporcie wina do Szwajcarji. Mowca zapytuje, czy rząd przy zawarciu traktatu ze Szwajcarją będzie się starał, aby cł importowych nie podwyższono i czy nie grozi zerwanie rokowań traktatowych z Szwajcarją.

Przemawiali następnie pos. Povsche, Pesch ka, Schrotta, Herzmansky, Hruby, dr. Licht i zastępca rządu, który odpowiadał na postawione w ciągu dyskusji pytania. O godz. 1 przerwano posiedzenie na dwie godziny.

Sprawa posła Fressla.

Wiedeń 16 lutego. Komisja dla nietykalności poselskiej zajmowała się dzisiaj wydaniem pos. Fressla z powodu obrazy majestatu, zdrady stanu, obrazy armji i podburzania armji do nieposłuszeństwa. Jak słychać komisja uchwaliła po dłuższej dyskusji 12 głosami przeciw pięciu (kilku posłów wstrzymało się od głosu) nie wydać pos. Fressla. Przewodniczący komisji pos. Starzyński złożył wobec tej uchwały mandat.

Przed rozwiązaniem sejmu węgierskiego.

Budapeszt 16 lutego. W. B. koresp. donosi: Z inicjatywy prezydenta Izby posłów **Jul**ana Justha zebrała się dzisiaj **międzypartyjna** konferencja w sprawie stanowiska wobec **rozwiązania** Izby poselskiej.

Budapeszt 16 lutego. (W. B. kor.) O dzisiejszem posiedzeniu przewodniczących **klubów** tyle tylko ogłoszono, że obrady będą dalej prowadzone w niedzielę o godz. 11 przed południem. Jak słychać, nie obradowano jeszcze nad samem stanowiskiem wobec **rozwiązania** Izby, lecz konferencja miała raczej na celu poznanie zapatrywania pojedyńczych stronnictw na tę kwestję. — Kwestja stanowiska wobec rozwiązania Sejmu ma być dopiero obszernie omówioną na niedzielnem posiedzeniu.

Rozwiązanie Izby greckiej.

Ateny 16 lutego. Izba deputowanych została rozwiązaną, a nowe wybory rozpisane **na** dzień 8 kwietnia. **Nowa Izba zbiera się dnia 8 maja.**

Anarchiści w Hiszpanji.

Madryt 16 lutego. Prezydent ministrów oświadczył, że wczorajszy wypadek w Barcelonie spowodował niesmaczny żart.

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków dnia 16 lutego 1906 r.

	Płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	251	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 75
20-to frankówki w złocie	19 06	19 14
4% Listy zast. prem. Banku hip.	111	113
4½% Listy zast. Banku hip.	100 25	101 25
5% Listy zast. Banku hip.	98 50	99 25
4½% Listy zast. Banku kraj.	101 50	102 —
4% Listy zast. Banku kraj.	99 20	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	99 50	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	99 50	— —
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	9· —	99 75
4% Galicyjskie obligacye prop.	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	100 —
4% Pożyczka m. Lwowa	97 50	98 50
4½% Pożyczka m. Lwowa	100 75	101 75
5% Obligacye kom. Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	101	102 —
4½% Obligacye kolejowe	99 —	99 75
Losy miasta Krakowa	93 —	99 —
Akcye Banku kred. we Lwowie	—	— —
Akcye Banku hipotecz.	554 —	558 —
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	— —	— —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	583 —	5·6 —
4,2% wspóln. renta papierowa	100	100 50
4,2% wspóln. renta srebrna	99 90	100 40
4% renta koron. austryacka	100 10	100 60
4% renta koron. węgierska	95 85	96 35
4% renta austr. w złocie	118 —	118 60
4% renta węgierska w złocie	114 —	114 60

NADESŁANE

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.



Wydawca i Redaktor od działu: Dr Antoni Be W Drukarni »Głosu N w Krakowie, pod zar S. Tomaszewskiego